Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1897. Nr. 16.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 11. P. Barnaby †. 12. S. Onufrego 13. N. *C. 1. Św. Trój.* 14. P. Bazylego. 15. W. Wita i Modest. 16. Ś. Franc. Regis. 17. C. *Boże Ciało.* 18. P. Mar. i Marc. 19. S. Gerw. i Prot. 20. N. *C. 2 po Świąt.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

W obronie prawa „gromadzkiego“.

(Do wiadomości Wysokiego Wydziału Krajowego.)

Socyalizm wydziałowy. Śniatyński Wydział powiatowy i (Nowo Sądecki w gminie Stadło) zarządził, żeby *dochodami „z gromadzkiego“ gminy płaciły dodatki „gminne“.*

Gazeta *„Słowo polskie“* to pochwala i za wzór dla innych Wydziałów to stawia. Przepraszam, to nie jest w porządku.

Przykład. Do gminy jakiejś należą: karczma, młyn, albo inne jakieś przedsiębiorstwo lub fabryka. Te przedsiębiorstwa należą do gminy, płacą podatki i mają *płacić dodatki gminne, ale nie mają prawa do majątku gromadzkiego.* Tymczasem przez zarządzenie śniatyńskiego Wydziału, przyszłyby do spółki w majątku gromadzkim. To jest socyalizm.

Do chłopskiego to i stańczyk socyalista, bo każdy by się dzielił, ale tem, co nie jego, podług przysłowia: „co twoje, to moje — ale co moje, tobie nic do tego“.

Baczność chłopy! Wy, którzy macie jakie takie majątki *„gromadzkie“*, czy pastwiska, czy lasy, czy co innego, wiedzcież o tem i pamiętajcie, że *gromadzkie a gminne, to nie jedno i to samo!* Pamiętajcież prowadzić osobno rachunki z *gromadzkiego*, a osobno *rachunki gminne* i wiedzcież, co jest majątek gromadzki a gminny (budżet gminny). Pamiętajcie, aby kiedyś nie przyplątali się ludzie obcy do tego, co jest wasze własne, *rustykalne.* Dlatego się wam to objaśnia.

„Gromadzkie“ a „gminne“ to co innego. Gromadzkie jest *nasze, dla nas* — gminne zaś jest *nasze, dla dobra powszechnego.*

Co jest gminne? Gminną jest *szkoła*, *droga* jest gminną, *policya* jest gminną, *pisarz* jest gminny, *wójt* jest gminny, wszystkie *czynności poruczone* (ewidencye, konskrypcye, dostawy i t. d.) to wszystko jest gminne. Przynależność jest gminną. I tak wiele innych rzeczy.

Wogóle gminnem nazywa się to, co służy (nie tyle dla użytku wspólnego gospodarskiego) — jak raczej *dla dobra powszechnego*, tak swoich jak obcych, lub dla dobra państwowego, powtarzam: *„powszechnego i państwowego“!* Weźmy przykład.

Droga gminna jest drogą publiczną dla wszystkich; jeśli ją naprawiamy, to naprawiamy ją nietylko dla siebie, ale i dla *wszystkich* przejeżdżających.

Szkoła gminna jest nietylko dla obywateli gminy, ale ktokolwiek osiędzie w obrębie gminy, ma prawo z niej korzystać: karbowego, czy lokaja furmana, czy kowala z obszaru dworskiego dzieci mają prawo ze szkoły korzystać. Wójt i pisarz gminny są prawie całkowicie tylko na usługi urzędów publicznych. Gmina ich płaci na to, aby państwo miało z nich użytek.

Dodatki gminne są na takie właśnie potrzeby *dobra powszechnego i państwowego.*

Obszary dworskie, jeżeli nie chcą należeć do gminy podług wniosku Potoczka, to *tylko* dla tego, że nie chcą *płacić dodatków gminnych na potrzeby dobra powszechnego i państwowego.*

Gmina znaczy „obowiązek“ dla dobra powszechnego i państwowego, który to obowiązek *płaci się* w dodatkach gminnych.

„Gromada“ jest co innego. Kto należy do gromady, ma prawo do pewnych korzyści gospodarskich *z dobra gromadzkiego*, n. p. z pastwiska. Nie każdy mieszkaniec gminy ma prawo do *„gromadzkiego“*, n. p. karczmarze wogóle nie mają prawa, — nie mają prawa posiadacze gruntów dworskich. *Gromadzkie* bywa różne. Bywają pastwiska do użytku całej gromady, bywają pastwiska do użytku jednej części gromady, a drugie pastwiska do użytku drugiej części gromady — tak, że tym nie wolno pasać tam, a tamtym nie wolno pasać tu. Bywają znów „enklawy“ i miedze między gruntami dwóch lub trzech sąsiadów na których nie wolno pasać, tylko tym sąsiadom.

„Gromadzkie“ jest prawem prywatnem gromady rustykalnej (chłopskiej) — jest prawem, uznanem w §. 11. i w §. 68. ustawy gminnej — do użytku *według dotychczasowego zwyczaju* — jest niejako dodatkiem do gospodarstw rolnych, dla utrzymania chudoby, dla budowy i opału. *Zamachy na dobro gromadzkie* nie od dzisiaj się datują: mają one swoje dzieje, sięgające w głąb wieków, a ostatecznie rozgrywały się już za naszej pamięci w sporach serwitutowych o lasy i pastwiska. *Te resztki praw prywatnych — gromadzkich* nie powinny iść na pastwę zachcianek pierwszego lepszego referenta wydziałowego, nie mającego pojęcia ani o ustawie, ani o prawach zwyczajowych, gromadzkich.

Gospodarka gromadzka, czyli użytkowanie dobra gromadzkiego może być tu i ówdzie złe, niesprawiedliwe, nierozumne — jest rzeczą Wydziałów powiatowych naprawić to, co jest złe, aby było lepsze, korzystniejsze.

Wydziałów powiatowych rzeczą jest: dobro gromadzkie utrzymać, stare prawo zwyczajowe sprawiedliwie wybadać i określić i takowe *utrzymać*, a nie zacierać i zagubiać, jak to, zdaje się, czyni Wydział śniatyński (i nowo sądecki).

Dochody z „gromadzkiego“ powinny iść na ulepszenie i pomnożenie *dobra gromadzkiego* — a jeśli mają być obrócone na wydatki gminne, to na rachunek tych, którzy mają udział w majątku gromadzkim.

Rekursy w takich sprawach należy wnosić do Wydziału krajowego — a stąd do Trybunału administracyjnego we Wiedniu.

Panie Okuniewski, czy panu wiadome są zarządzenia Wydziału w Śniatyńskiem? i co pan myśli z tem zrobić?

Sprawiedliwość.

(Do wiadomości wyższych władz).

Ciężkie czasy były na świecie, ale daleko cięższe nastały. Czytając stare dzieje, za czasów cesara Nerona w Rzymie, jak z biednemi ludźmi, czyli niewolnikami i chrześcijanami robili, jak ich srodze w Mamertańskich więzieniach więzili, jak ich na tortury brali, jak nocną porą stawiali na słupy, oblewali smołą i nimi świecili, jak w swoich teatrach, czyli igrzyskach ich okropnie męczyli, co musiał syn ojca zamordować, albo ojciec syna, albo się nieraz musieli ci ludzie z dzikiemi bestyami mocować, a to wszystko było na zadośćuczynienie pogańskim oczom panów rzymskich, czyli na uciechę ich zgroźnego widowiska, to aż na to wszystko pomyślenie, czyli bezprawia, to musi litość przejąć człowieka. Ale.... to cierpieli ci ludzie *za wiarę*.

Postąpmy dalej: za czasów polskich także lud był w niewoli, bo musieli wszystko panu zrobić, a przyszedł na pańskie do roboty, to hajducy bili kijami, gorzej jak bydło, ale mnie się zdaje, że ci ludzie nie mieli wielkiego strapienia, bo nie wiedzieli, czy się ma władza z nimi lepiej zaobchodzić, czy tylko tak, jak i z bydlęciem. Ale my to gorsze, bo teraz jest oświata i człowiek przecież przyszedł do rozumu, i nasz Najjaśniejszy Pan Monarcha wydał równą konstytucyę, czyli równe prawa, tak panu, jak i chłopu. Ale kto ich ma w rękach te prawa i gdzie są? i za co my mamy znosić te bezprawia?... Udać się jeszcze do Sądu obwodowego, albo do c. k. Namiestnictwa, albo do c. k. Ministeryum, to tam jeszcze znajdzie słuszną sprawiedliwość, a cóż z tego? kiedy dla chłopa to bardzo daleko, bardzo dużo kosztuje! chłop tyle pieniędzy nie ma! Jak tu na miejscu przegra, to musi stracić, musi nieraz karę odcierpieć, chociaż niesłusznie, bo nie ma pieniędzy na rekurs! Co tylko do siebie przytoczę parę kawałków. Pierwsze: Byłem kilka lat członkiem Rady szkolnej miejscowej, i jak to na posiedzeniach, przyszło z p. kierownikiem do zadarcia i on mię zaskarżył. Zasądzili mię na 10 dni do aresztu, aby chłopa przestraszyć, coby ludzie wiedzieli, jak wielkie ma znaczenie nauczyciel ludowy. Ale mnie Pan Bóg natchnął dobrą myślą i wniósłem rekurs do c. k. Sądu obwodowego, tam mi dopiero sprawiedliwość wymierzyli i nie siedziałem ani minuty.

II. Jak to prawie teraz, przy ostatnich prawyborach, były wszędzie zatarcia, aby chłopa zrobić głupim, więc my się także nie obeszli bez tego, a zawsze mówią: „co dyabeł nie może, to mu baba pomoże“. Jest u nas taka stara dewotka, czyli faryzeuszka, obeszła ona trzy gminy i mówiła, że my odstąpili od wiary (ci co czytają gazetę), że przyjechało do wójta trzech panów, czyli niedowiarków, że wójt zabrał pieniądze, bo ci panowie płacą pieniądzmi za wiarę, i że my Gutowie i Orawcy, że my już przystali na tę wiarę, i że namawiamy innych i płacimy tym, którzy ku nam przystaną i że my dawali Stanisławowi Galicowi 200 złr., aby ku nam przystał. My ją za to publiczne oszczerstwo poskarżyli, i co się dzieje? Na pierwszym terminie było poddostatkiem świadków, ale że byli wszyscy z jej grona, a nie kazano im złożyć przysięgi, i oni świadczyli, jak im się podobało, bo wyraźnie powiedział jeden świadek: „dobrze świadczyć, bo nie kazują przysięgać“. Przeto się zrobił nowy termin. Na nowy termin stanęło 9 świadków i stawiliśmy się przed 8. godziną na korytarzu, nie było jeszcze nikogo w kan-

celaryi, ja poszedłem z Franciszkiem Orawcem po adwokata. Za ten czas c. k. adjunkt wytoczył sprawę, wszyscy świadkowie weszli do kancelaryi i wołali: „żeśmy jest“. Za 2 minutyśmy przyszli, już zapadł zaoczny wyrok i musimy się odnieść do c. k. Sądu obwodowego, i czyż to jest sprawiedliwość? na takie koszta ludzi narażać!

III. Wysokie c. k. Namiestnictwo zatwierdziło mi 9 rewir (rybołostwa) na Dunajcu. Przeciw mnie rekurował niejaki *żyd Ader* 2 razy, ale za oba razy mu odrzuciło Wysokie c. k. Namiestnictwo, i dostałem zawezwanie do podpisania kontraktu na 31. marca z c. k. Starostwa z Nowego Sącza. Więc ja się na dzień oznaczony stawił do kontraktu. C. k. komisarz mi powiedział, że *nie ma dla mnie druków (!)* Ja, ponieważ wszyscy dzierżawcy byli do kontraktu, więc ja prosił c. k. komisarza, że ja zrobił *14 mil drogi* i żeby mi kontrakt podpisać. C. k. komisarz mi się kazał *za drzwi wynieść*. Ja powiedział, że za drzwi nie pójdę, lepiej mnie dajcie pod klucz, bo 14 mil drogi człowiek bez kosztów nie przyjdzie. C. k. komisarz dalej mówi, że jeszcze sprawa nie skończona, że rekurs jeszcze poszedł do c. k. Ministeryum. Po cóż było wezwanie! Ale wrócił już i stamtąd rekurs i polecili, aby natychmiast w c. k. Starostwie w Nowym Sączu na moją korzyść kontrakt podpisali, tymczasem jeszcze do dziś dnia kontrakt nie podpisany. I czyż to nie narażają biednego chłopa na koszta, a oni nas uczą rozumu i liczą się naszemi dobremi „opiekunami“!

Teraz jeszcze jedno, kochani bracia czytelnicy: mamy niby oświatę, czytelnie po wsiach, ale jakie te czytelnie? Co się tyczy duchownych książek, żywotów Świętych, jak dawni chrześcijanie za wiarę męki cierpieli, jak się musieli kryć, w podziemnych lochach się modlili, to bardzo ładne i aż litość człowieka bierze, ale nie tacy byli, jak w tych czasach wsiowi faryzeusze; żądają, aby wszyscy ludzie na nich oczy zwracali, jak nie, to obraza godności. Co się zaś tyczy świeckich książek, to tak jest: *„Jako Kaśka dziecko owarzyła“*, *„jako Margośka urok leczyła“*, *„Wiele Wojtkowi żyd za dwa centy krwi upuścił, jak mu przyczynił z królika skórkę“*. To więcej wydrwienie z chłopa, jak nauki.

I ja liczę, że teraz ciężej na nas przy tych wszystkich oświatach, jak na dawnych ludzi, oj, daleko ciężej, bo oświata jest, ale sprawiedliwości nie ma! Ale przecie już nie na nas tylko te ciężkie czasy, dostały się one już do Sejmu, dostały się i do Rady państwa, bo przecież dawniej tam mieli święty spokój, a teraz... chłopscy posłowie swoje wnioski stawiają, na stańczykowskie przystać nie chcą, muszą się im Stańczyki oganiać, a pierwej mieli spokój, teraz przynajmniej się oganiać muszą. Ale ja tak mówię, że kto z Bogiem robi, to musi zwyciężyć, a kto bez Boga, to w krótkim czasie upadnie. A my pamiętajmy, że teraz toczy się walka za sprawiedliwość.

Paweł Gutt z Poronina.

Obrachunki z żydostwem.

Shańbienie kościoła. Dwóch żydków w Krakowie wybrało się do teatru, a po drodze wstąpili do kruchty kościoła św. Krzyża na potrzebę... (!) Złapał ich kościelny, jeszcze się obruszyli na kościelnego. Sąd skazał jednego na 2 miesiące, drugiego na miesiąc.

Bluźnierstwo. W tym samym czasie zasądzony trzeci żyd za publiczne w szynku naigrawanie się z Krzyża świętego i z religii katolickiej. Dostał 8 miesięcy.

Czemu żydów sędziami nie chcą robić?..... zapytują się żydzi rządu. „Urzędy są dla wszystkich obywateli zarówno“ (*artykuł 3. konstytucyi*). Na tej interpelacyi podpisani: *Daszyński i Kozakiewicz*. Jeszcze wam ich tam za mało? Ja wam powiem dlaczego: Bo *żyd nie jest zdolny* na sędziego. *Ma prawo, ale nie ma zdolności*, zdolności „moralnej“.

„Wolność sumienia“! ma *lud* zapewnioną w *artykule 14.* konstytucyi. Ten artykuł żydowi zagradza drogę do sądu. *Żyd, przyjmujący przysięgę od chrześcijanina pod znakiem krzyża świętego, jest obrazą sumienia chrześcijańskiego!* Żyd ma *„prawo“*, ale nie ma *„zdolności moralnej“* być sędzią, jak długo jesteśmy społeczeństwem chrześcijańskiem.

Wyznanie żydowskie czyni uszczerbek obowiązkom sędziego i dlatego żyd na podstawie art. 14. nie powinien być sędzią.

Panie Daszyński! Co pan robisz? Przecie *ważniejsze jest prawo masy ludu od prawa jednostek* — to jest zasada „socyalna“ — a pan obstajesz za prawem jednostek żydowskich naprzeciw prawa masy ludu chrześcijańskiego! Cóż to jest!? Czyż wy tylko tam potraficie widzieć słuszność, gdzie tego żydowski interes wymaga? Wstydź się pan, szkoda pana, a raczej dobrej głowy i tego ostrego języka na usługi żydowstwa!

Obrachunki bezprawne. W rosyjskiem miasteczku Szpoła pobili żydzi kowala. Dnia 2. marca napadł olbrzymi tłum włościan na miasteczko i rozbił magazyny, domy i składy towarów, należące do żydów.

Dnia 28. kwietnia w rosyjskiem miasteczku Kantakurowie zrabował tłum wszystkie sklepy żydowskie.

Obrachunki prawne. Każdy spostrzega, jak zwolna wszystko przesuwa się w ręce żydowskie, kapitał ruchomy i nieruchomy: pieniądze, ziemia i domy w miastach. Handel, nie handel — lichwa, nie lichwa — oszustwo, nie oszustwo — wszystkò prowadzi do tego.

Ktoś obliczył, że w ten sposób za lat kilkadziesiąt (jeśli coś nie stanie na przeszkodzie), wszystko będzie w rękach żydowskich, a nasze potomstwo będzie służyło żydom — jeśli się nie będziemy ratować. Czy są sposoby prawne? Są.... tylko trzeba je ustanowić — a to zależy od posłów.

Prawo o „martwej ręce“. Jest w naszej konstytucyi artykuł 6, a w nim taka zasada: „Tak zwanej

martwej ręce (manus mortua) można w drodze ustawy, ze względu na publiczne dobro ograniczyć prawo nabywania nieruchomości i rozporządzania niemi“.

Co to jest „martwa ręka“? To jest taka ręka, że jak co złapie, to już nie wypuści.

Żydowstwo jest »martwą ręką« dla naszego społeczeństwa — żydowstwo trzeba ograniczyć, bo tego wymaga powszechne dobro Ojczyzny i plemion takową zamieszkujących.

Żydowstwo jest plemię „obce“ — wie o tem każdy, wiedzą i żydzi, — wiedzą i chcą być takimi. Niech im tak będzie jak chcą, i niech to będzie w ustawie.

Kłamią żydzi, jeśli mówią, że są Polakami, albo Niemcami „mojżeszowego wyznania“. Żyd jest tylko żydem i zawsze „obcym“. Kłamią, jeśli mówią, że są »mojżeszowego wyznania«, bo i Chrześcijanie uznają Mojżesza, a oni są *Talmudowego* wyznania — a kto zna, co uczy Talmud?!

Konstytucya tą prawdą i tą rzeczywistością musi być objaśniona! I konstytucya niech zna to, co wszyscy uznają, że żyd jest „obcy“ a nie „obywatel“. Praw człowieczych i praw bliźniego przez to się im nie odbiera, że bronimy swego.

Wspomnienie wyborów z Pilzneńskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Nie jestem prenumeratorem „Związku chłopskiego“, ale czytelnikiem jestem, i jak się zapatruję na dzisiejsze sprawy polityczne, to aż dusza boli.

Ze smutkiem i z bólem serca czytaliśmy nr. 8., w którem był opisany „porządek“ wyborów w powiecie gorlickim. Prawda, że jest smutno i boleśnie, ale oglądajmy się naokoło siebie, a zobaczymy, czyż to tylko w Gorlicach tak było? Tak mi się zdaje, żebyśmy tylko jeden powiat taki znaleźli, gdzie nie było przeszkody, a reszta wszędzie. Ale pytanie: któż nam to tak szkodzi przy tych wyborach? czy innowiercy? nie; a któż? a bracia nasi! Mój Boże, przecież my są jednego Ojca dzieci, który nas stworzył i jednej Matki polskiej Ziemi, która nas wszystkich żywi, a i niejeden jest rodny brat pomiędzy nimi, który ssał piersi macierzyńskie z pod słomianej strzechy, i on się staje takim przy wyborach swemu bratu, jak się stali bracia przeciw Józefowi z Egiptu! I czyż w tych wiekach miłość bliźniego do zbawienia nie potrzebna? Oj, zapewne, wszyscy wiemy, że bez tej cnoty nie możemy nic a nic zdziałać na tym świecie dobrego ogółowi, a na żywot wieczny także sobie nie zasłużymy. A jednak przez lat 30, jakeście się dorwali do rządów, jak to było? jak teraz jest? czy to miłość? I dziwujecie się Wielmożni i Wielebni, że włościanie i mieszczanie stracili do was zaufanie, i nic dziwnego, bo kto się na gorącem sparzy, to potem na zimne dmucha, a sami sobie dajecie tę wzgardę, że przy każdych wyborach mniejszych posiadłości tyle się naubiegacie! I czy to z miłości? ej, zimna to ta miłość, bo w poselstwie to ma nas kto zastąpić, ale w niedolach naszych, by nam dopomódz, to nie ma opiekunów! Otóż macie swoich mandatów 20, my wam tam się nie nastawiamy, a my włościanie mamy 27, toście nam także nie powinni szkodzić, tylko powinni według przykazania Pana Boga radzić po Bożemu. I tobym uważał za życzliwość bliźniego. A wtenczas nie patrzyłby z ukosa pan i ksiądz na chłopa, a chłop na pana i na księdza.

Szanowni Czytelnicy, czy też to ino tę całą winę mamy składać na inne stany? ej, przyłóżmy rękę na piersiach, a powiemy: „nasza kulpa“. My wiemy o tem, że wyższa posiadłość nas by do swoich wyborów nie puściła, to się tam nikt nie zamierza, i nie ma gniewu, że ten taki, ten owaki i przejdą spokojnie, że nie potrzeba ani wojska, ani żandarmów. Otóż dlaczego i pomiędzy nami nie może tak być? I wstyd i hańba dla nas, że pomiędzy nami są jeszcze judasze, bo te judasze sprowadzają kłótnie i nieprzyjemności, bo jedni budują, a drudzy rujnują, a inne stany korzystają z nas, jako korzystały inne narody z Polski, kiedy panowała niezgoda i zazdrość. Otóż Bracia Włościanie, stanijmy jak jeden mąż do wyborów raz drugi, a jak się popatrzą na naszą męską stałość, to z pewnością się nam nie będą narzucać, i będziemy mogli spokojnie, uczciwie przeprowadzać wybory. Ale mówią nam, że włościanin niezdolny do polityki. I to prawda, że nie każdy, ale mamy, Bogu dzięki, już więcej takich włościaninów, co są zdolni, jak nam włościańskich posłów potrzeba, bo chłop i mieszczanin to jest do wszystkiego zdolny, a mamy przykład z batalii Kościuszkowskiej, bo jenerał Kościuszko wojował z Bogiem, a wspólnie z narodem, to też i naród z nim, to też Bartosz Głowacki widział szczerość i życzliwość Kościuszki, staje ze swoim oddziałem, a nie trwoży się nawet nad swojem życiem, bo tak bezbronnie stanąć do walki, jak Bartosz i Kiliński w Warszawie, to potrzeba gorąco kochać Ojczyznę! Ale może ktoś powiedzieć: ej, chłop do walki, to jeszcze by był, ale do polityki nie potrafi. I tu udowodnię: a czyż za polskich czasów nie panował w Polsce kmieć, nazwiskiem Piast? a czyż źle rządził w Polsce? Oj, bodaj byli uczeni tak rządzili, toby Polska była prawdziwą Polską. Troszczycie się około wiela, a jednego tylko potrzeba, to jest miłości braterskiej i podać sobie bratnie dłonie, a iść ręka w rękę, a wtenczas możemy się spodziewać polepszenia w kraju i zasłużymy przy tem i na żywot wieczny. Gdzie miłość, tam siła, gdzie siła, tam potęga. Bo mamy przykład z powiatu pilzneńskiego. Do IV. kuryi była jedność, to też jak grad głosy padały na Jakóba Bojkę, ale i Wp. Starosta, jako ojciec troskliwy, który stoi na czele Starostwa pilzneńskiego, jednako traktuje dzieci swoje, prawami konstytucyjnemi, to też składamy mu stokrotne podzięki.

„Z Bogiem z Bogiem każda sprawa,
Tak mawiali starzy,
Kiej zawezwiemy Jego pomocy,
Wszystko się nam darzy“.

Jan Krajewski z Błaszkowy.

W łańcuckim powiecie było zamiarem nas światlejszych włościan wybrać chłopa, no i nieźle my się spisali, bo bez wszelkich wieców i zgromadzeń, 192 głosy otrzymał nasz kandydat, a gdyby nas było Nisko choć kilkunastu głosami podparło, bylibyśmy sprawę wygrali.

Przekupstwo u nas było na wielką skalę rozwinięte, po wsiach nawet faktorzy jeździli, dawali po 25 złr. za głosy, a w sam dzień wyborów w Łańcucie pełno było żydowskich faktorów, szynki pootwierane, i żydzi się obłowili. Tu też w powiecie teraz wielkie rozgoryczenie na tych, co to jeszcze bez sumienia i honoru idą do wyboru, aby zdradzić gminę, którą zastępują.

Wielkie oburzenie jest również na tego niby — ludowca Mikiewicza, notaryusza czy adwokata, co przed wyborami udawał „przyjaciela“ chłopów, a potem ich zdradził, bo siebie postawił i niżański powiat rozbił. I oni chcą, żeby im wierzyć, a on pewnie był w porozumieniu z Hompeszem, kandydatem komitetu centralnego. Za Hompeszem byli wszyscy księża, bo mówią, że dobry katolik. Ale ja nie rozumiem „dobrego katolika“, co żydami i szynkami agituje. To też księża powinni byli stanąć po tej stronie ludu nieprzekupnego, ludzi, chcących się otrząść od tej demoralizacyi możnowładców i żydów. *F. M.*

Co znaczy dobry wójt!

Pochwalony Jezus Chrystus! Zewsząd piszą listy chłopi o naszych krzywdach i ciężarach, jakie zwalają wyższe warstwy na nasze bary. Tych narzekań i krzywd, co się nam dzieją, nie opisałby prawie żaden teolog. Otóż ku rozweseleniu naszego pisma, muszę napisać i o czemś dobrem.

W naszej wiosce nie jest jeszcze tak dobrze, jakby już być powinno, ale z czasem złe wykorzenimy, boć nie „odrazu Kraków zbudowano“. Otóż przed paru laty *nasza wioska była na wskroś przesiąknięta żydowstwem, że ani myśli było wtedy o czem dobrem*, a to jedynie z przyczyny niedołężnego wójta, który szedł z żydami ręka w rękę. Nareszcie zrezygnował. Obraliśmy sobie wójtem K. Wojciecha. Zaraz zawitała do naszych chat nowa jutrzenka radości. Zaraz wystawiliśmy sklepik Kółka rolniczego, odebraliśmy żydowi trafikę, i nawet o to się wójt wystarał, żeśmy wydzierżawili karczmę. Zaraz prawie się w naszej wsi inaczej zrobiło, *żydowstwo się ulotniło* jak kamfora, gdzieś podobno do Argentyny pojechało za baronem Hirschem.

Wójtaśmy się, Bogu dzięki, doczekali. Na każdej sesyi p. Starosta daje go za wzór innym, jako przykład do naśladowania. Co się zaś tyczy tego nowego wójta, do jakiego stronnictwa należy, powiem otwarcie, tak jak on mawia, że do „Związku chłopskiego“, bo ta sama nazwa „chłop“ się mu podoba i tej nazwy się nie wstydzi, tak jak ludowcy. Na polu politycznem też niemało położył zasługi. Nawet na „wiecu przedwyborczym“ w Wólce turebskiej okrzyczeli go jako kandydata na piątą kuryę, chłop Walenty Krawczyk w dosadnej mowie obszernie omawiał jego prace i zasługi około podniesienia oświaty i dobrobytu swoich włościan — z powodu stosunków familijnych podziękował za ofiarowany mu mandat i zrzekł się kandydatury, a gdy znów chcieli włościanie, ażeby stawiał swoją kandydaturę, ale na innem zgromadzeniu na Bidusowie, otwarcie powiedział, że słowa nie złamie. No, ale żeby był jak najlepszy, to i tak znajdzie każdy wrogów, taki Sorek, ekonom z Wólki, podobno oszkalował go w jakiejś pańskiej gazecie, co ma się nazywać „Przegląd“, ale nasz wójt kpi sobie z tego. Daj nam Boże jak najwięcej takich wójtów.

Pozdrawiam wszystkich... *Jan Główka*,
współczytelnik „Związku“
z Majdanu.

Ubezpieczenia życiowe III.

Ryzyko przy ubezpieczaniu dziecka (podług sposobu trzeciego). Płacę 23 złr. 90 ct. rocznie od narodzenia do 24. roku. Za to dziecko po 24 roku dostaje 1000 złr.

Gdybym wkładał tę kwotę corocznie, regularnie do Kasy oszczędności na 4%, zebrałoby się po 24 latach (z procentami) 966 złr., to znaczy niespełna 1000 złr., czyli jeśli dziecko doczeka 24 roku, zyskuję 34 złr. Za ten mały zysk *ryzykuję procent*, bo w razie wcześniejszej śmierci dziecka, zwracają mi wkładki, ale bez procentu.

Przypuśćmy, że dziecko umiera tuż przed zapłaceniem ostatniej raty, wtedy zwracają mi 23 razy po 23 zł. 90 ct, czyli 449 złr. 70 ct., a ja tam mam z procentami 906 złr. uskładanych, tracę tedy 457 złr. aby w najlepszym razie zyskać 34 złr.

To nie jest żaden interes, chyba dla tych, co inaczej nie byliby skłonni do oszczędności.

Ryzyko przy czwartym sposobie. Płacę 22 złr. 30 ct, a za to dziecko dostaję 1000 złr. z końcem 24 roku życia, a dostaje w tym czasie, choćbym nawet wcześniej umarł i wskutek tego nie mógł dalej wypłacać premij.

Rachunek jest taki: gdybym kwotę 22 złr. 30 ct. wkładał corocznie do Kasy na 4%, uskładałoby się z tego po 24 latach (z procentami) 900 złr. Zyskuję tedy przez asekuracyę:

1) 100 złr.

2) Spokój, że dziecko mam zabezpieczone, nawet na wypadek mojej śmierci.

Ryzykuję zaś:

Wszystkie premie wraz z procentami w razie wcześniejszej śmierci dziecka. — bo przypuśćmy, że dziecko umiera tuż przed zapłaceniem ostatniej raty, po skończonym 23 roku życia, wtedy tracę 23 razy po 22 złr. 30 ct. złożonych premij, t. j. 512 złr. 90 ct., a z procentami tracę 845 złr. Gdybym zaś chciał, aby w tym bolesnym wypadku wróciły mi się przynajmniej zapłacone premie (bez procentu), to muszę płacić 28 złr.

Tablica Xa. Tu rachunek jest taki: 28 złr. przez 24 lat składane na 4%, dają po 24 latach 1.132 złr. Dziecko moje ubezpieczone dostanie tylko 1000 złr., a więc tracę 132 złr., nie ryzykuję atoli wszystkich premij, gdyby mi dziecko w ostatniej chwili umarło; gdyż w takim razie wrócą mi 23 wkładki bez procentu, t. j. 644 złr. Tracę wprawdzie procent 417 złr, ale nie wszystko stracone.

Rada państwa zamknięta.

Lewica niemiecka, jak się uwzięła, tak nie dopuściła do spokojnych obrad.

Wojna i wojna: „precz z Badenim, precz z Czechami, precz z Polakami!“ i na tej wojnie, nazwanej „*obstrukcyą*“, zeszło parę tygodni, gdzie bywało, że parlament wyglądał, jak karczemna buda — o mało, że się nie pobili, a co się nawyzywali, tego nie spisze ani na wołowej skórze

Prawica, jako liczbą silniejsza, chciała przewziąść lewicę i postawić na swojem — osobliwie chciała uchwalić „adres do Tronu“, czyli odpowiedź na Mowę od Tronu.

Adres już był gotowy, tylko go poddać pod obrady w pełnej Izbie.

Rząd nie zgodził się na to, żeby przy adresie do Tronu miały się dziać takie swary i kłótnie, i postanowił przerwać tę szopkę — na co wreszcie i prawica się zgodziła.

Zamiast adresu złożył tedy Jaworski, *w imieniu prawicy*, dnia 2. czerwca następujące oświadczenie:

„Doszliśmy do przekonania, że w stosunkach, jakie obecnie panują w Izbie, wszelka skuteczna parlamentarna praca jest niemożliwa. Uważamy zatem za rzecz niewdzięczną odbywać dalej posiedzenia. Obstajemy przy zasadach, wyrażonych w naszym projekcie adresu, a mianowicie: 1) *przy uznaniu historycznych i politycznych praw królestw i krajów*, 2) *przy sprawiedliwem przeprowadzeniu równouprawnienia wszystkich narodowości*, 3) przy pieczy prawdziwego *ducha religijnego i moralności.* 4) przy *płodnej* pracy około *ekonomicznego i społecznego podniesienia wszystkich klas ludności.* Trzymać się będziemy tych *zasad, jako naszego programu*, także na przyszłość“. (Żywe oklaski na prawicy. Wrzawa na lewicy),

Następnie hr. Badeni oświadczył:

„W imieniu Rządu stwierdzam, z żywem ubolewaniem, jawny fakt, że zajścia, jakie od pewnego czasu rozgrywają się w tej sali, przemocą stanęły na przeszkodzie Izbie w wykonywaniu działalności, zakreślonej jej konstytucyą, (Hałas na lewicy), przez co tok spraw publicznych doznał *zatamowania, szkodliwego dla interesów Państwa i sprzeciwiającego się jasnym postanowieniom konstytucyi.* (Ponowne protesty na lewicy).

Wysoka Izba zapewne przyzna, że dalsze trwanie i cierpienie takich zajść, podkopujących podstawy parlamentarnych urządzeń, zagrażałoby w wysokim stopniu życiu publicznemu. Położyć zatem tym zajściom kres jest wprost obowiązkiem państwowej konieczności. Rząd, który zawsze ma przed oczyma *spełnianie państwowych zadań w Izbie i po za Izbą*, (hałaśliwe protesty na lewicy) jest przytem przekonany, że działa zgodnie z przeważającą większością wysokiej Izby, która zarazem ze swojej strony posiada pełną świadomość swojej odpowiedzialności (ponowne protesty na lewicy), — Rząd ten poczuwa się do obowiązku przeszkodzić wśród wszelkich okoliczności naruszeniu interesów Państwa, jakie wyniknąćby musiało z udaremnienia parlamentarnej działalności.

Z najwyższego polecenia ogłaszam sesyę Rady państwa za zamkniętą.

(Żywe oklaski po prawicy. Wielki hałas po lewicy).

„Zamknięcie Rady państwa jest rzeczą niezwykłą. Zwykle bywało tak, że Rada pońsiwa obradowała przez całe 6 lat i to się nazywała jedna sesya, z przerwami świętalnemi, albo letniemi — ale nie była „zamykana“.

„Zamknięcie“ znaczy tyle, że wszystko, co dotąd weszło do Rady państwa, a nie zostało uchwalone, idzie do kosza — nietykalność poselska ustaje; który poseł ma sąd, to sąd; który kozę, to kozę — a gdy kiedy Rada zbierze się na nowo, to wszystko zacznie się na nowo.

Kiedy będzie na nowo otwarta, nie wiadomo— mówią, że w jesieni — mówią, że Sejmy mają być zwołane — mówią, że rząd chce próbować jeszcze pogodzić Niemców z Czechami — i różne inne pogłoski chodzą.

Lewicy poszło po nosie — najbardziej to, że im hr. Badeni zamknął gęby, a oni nie mogli mu odpowiedzieć.

Nagadali oni jemu przedtem dosyć, i nawrzeszczeli: „Abzug Badeni“! (precz z B.) — aż ten Badeni im raz odpowiedział: „Abzug meine Herren! (idźcie sobie moi panowie) i poszli. „Nosił wilk, ponieśli i wilka“.

Prawica dotrzymała placu — znalazł się kit na zlepienie potrójnego żywiołu (Polaków, Czechów i Niemców katolików), w tych czterech punktach, które są (powyżej) w oświadczeniu Jaworskiego zamiast adresu.

Trzy pierwsze punkta wystarczyły na jałowe czasy walki politycznej, ale to się musi raz skończyć — a skończyć się ma przeniesieniem tych „niepłodnych“ walk do Sejmów. Tam się kłóćmy i tam się układajmy,

w autonomii. Pod tym względem jest zgoda między wszystkimi trzema sojusznikami prawicy, ale co dalej?

Co jest z punktem czwartym?!... „Płodna praca około społecznego i ekonomicznego podniesienia wszystkich klas ludności“. Na to czekamy — a nie możemy czekać długo.

Czy co do sposobów „podniesienia“ jest zgoda? czy jest nadzieja, że będzie praca „płodna?.. To pytanie......

Niech nad tem prawica się zastanawia, jeśli chce być silną, w nowo zebranej Radzie państwa, jeśli chce dosiąść zaufanie ludów, i jeśli nie ma się rozlecieć. jak olszowe kliny.

Pierwsza wystawa hodowlana czerwonego bydła polskiego odbędzie się w Krakowie, w ogrodzie krakowskim, w dniach 12, 13 i 14. czerwca b. r.

Na wystawie tej reprezentowane będą w pierwszej linii sztuki bydła kilku generacyi, przyjęte do księgi rodowodowej czerwonego bydła polskiego, przez Stowarzyszenie hodowców tejże rasy, które to Stowarzyszenie postawiło sobie za zadanie zregenerować dotąd w zaniedbaniu zostającą odmianę bydła krajowego, dobrze do stosunków klimatycznych kraju nawykniętego, odpornego na szkodliwe wpływy, a przytem odznaczającego się wielką użytecznością i zdolnością do spotęgowania tej ostatniej.— Wystawa ta będzie w wysokim stopniu i ciekawą i pouczającą nie tylko dla członków Stowarzyszenia, którzy w wystawionej licznej kollekcyi zwierząt wyniki swoich usiłowań ocenić będą mogli, ale w ogóle dla gospodarzy wiejskich i hodowców, którzy znajdą sposobność przekonać się o prawdziwości słów poety:

„Cudze chwalicie swego nie znacie
Sami nie wiecie co posiadacie“.

Zbytecznem, nawet w obec tej krótkiej wzmianki o wystawie, wydaje się wszelkie zachęcanie czytelników tego pisma do najliczniejszego jej zwiedzenia. Mamy tu bowiem do czynienia z jedną z najważniejszych gałęzi naszego rolnictwa krajowego.

ROZMAITOŚCI.

Kalectwo na kalectwo. Chłopiec z Handzlówki, sierota po Michale i Franciszce Kisała, dostał skrofuły w nogę, kalekował przez rok, w szpitalu odcięto mu nogę. Chodził na szczudle i biegał dosyć dobrze, a że miał niezłą głowę, wyrabiał różne rzeczy, jak: rzeźby, bednarkę, stolarkę wsiową i rzępolił na skrzypcach nieźle. Zobaczył był u jednego chłopca kapslę, czyli hilzę, którą urlopnik przyniósł od wojska, prosił, aby mu podarował, będzie miał na koniec smyczka. Przyniósłszy do domu, że było coś na dnie, począł gwoździem wydłubywać, kapsla eksplodowała i urwała mu trzy palce u lewej ręki i dwa u prawej i teraz znów znajduje się w szpitalu. Nieszczęśliwy chłopiec pozostanie bez sposobu utrzymania życia. Baczność, niech urlopnicy nie przynoszą ostrych patronów do domu, bo może być nieszczęście.

Poganie, czy dzicy ludzie? Już to nasi inteligentni panowie tylko z imienia katolikami! Obrzędy kościelne ich tam nie obchodzą. Byłem kilka razy we Lwowie, to ruscy panowie jeszcze wraz z ludem oddają ukłony, żegnają się trzy razy, śpiewają wraz z ludem „Święty Boże“, co jakoś na lud dobrze oddziaływa — u nas przyjdzie do kościoła, ani nie ugnie kolana, na przeżegnanie kiwnie, jakby muchę ognał, kapeluszem nos przytka, poobziera się po kościele i to cała praktyka religijna! Jeszcze w mieście, to tam lud przyzwyczajony do takich widoków, to nie robi na nim taka figura wrażenia, ale niech no pokaże się na wieś taka figura, to tylko wszyscy gęby rozdziawiają i patrzą na taką figurę i potem mówią: co „jakiś pogan czy luter, czy jaki dziki człowiek“ i gorszą się niemało.

A teraz podczas świąt wielkanocnych przybył taki jegomość do naszej parafii i zagościł u księdza, na rezurekcyą nie przybył, bo to rychło wstać, dopiero w pół sumy ukazuje się jegomość ze swoją połowicą. Ludu napchane, oni zajmują miejsce w presbyterium, każdy patrzy: no, damy u nas jeszcze (darmo mówić) religijniejsze, ale ci eleganci! stos pacierzowy za twardy u nich, że nawet podczas podniesienia nie może się ugiąć. To też każdy, idąc po nabożeństwie z kościoła, miał co prawić: „co to za panisko? czy pogan, czy dziki, czy luter? nawet na resurekcyę nie przybył! Młodzież zwłaszcza się gorszy: oni tam uczeni, (mówią) to wiedzą, że się nie trzeba kłaniać i t. d.

Lepiej, żeby tacy nie przychodzili i ludowi nie przerywali w pół sumy nabożeństwa. A skąd taka w kraju zaczyna się wkradać bezreligijność? Z góry idzie nadół! Jeszcze starsi pamiętają: po dworach śpiewano godzinki i różne pobożne pieśni, a w kościele pan z pana śpiewał wraz z ludem: „Święty Boże“ i odbywał inne praktyki religijne, teraz jak po lutersku, bez ceremonii. tylko duchem może tam niektóry westchnie, a ciało stoi, a lud uważa na praktyki. bo i w teatrach pańskich każdy uważa na gesta, i powierzchowność jakoś oddziaływa na stronę moralną lub złą, tak i w rzeczach religijnych ceremonie, bo człowiek złożony z duszy i ciała, obiema częściami powinien cześć stwórcy swemu oddawać. Chłop *M.*

Jubileusz sześćdziesięcioletniego (!) panowania królowej Wiktoryi angielskiej, przypada na 22. czerwca. Na dane hasło po całym kraju trzech królestw, wieczorem rozgorzeć mają po wzgórzach ognie radosne.

Pożar lasu. Las rudobański koło Miskolcza spłonął podpalony przez kogoś. Płomienie widoczne były na wiele mil wokoło na Węgrzech.

Ubezpieczenie czeladzi folwarcznej i robotników rolnych. *Ruch katolicki* donosi: Dnia 28 maja odbyć się ma we Lwowie zwołany przez grono uczestni-

ków ostatniego wiecu katolickiego zjazd ziemian naszych, celem założenia instytucyi, mającej na celu ubezpieczenie czeladzi folwarcznej i robotników rolnych na starość, na wypadek nieudolności do pracy. Inicyatorem tej szlachetnej myśli jest autor referatu „O służbie w gospodarstwach rolniczych“ z ostatniego wiecu katolickiego, hr. Kazimierz Szeptycki.

Jednym z wodzów armii tureckiej. Achmet Hamdi basza, którego zręczne manewry na lewem skrzydle tureckiem, przyczyniły się w wysokim stopniu do powodzenia Turków, ma być żydem polskim(?) Rodowe jego nazwisko brzmi — jak donoszą pisma warszawskie — Freund, pochodzi z Brzezin pod Łodzią. Wyrostkiem 15-letnim emigrował on do Turcyi, gdzie dobił się zwolna zaszczytów i godności wojskowych.

Zapiski.

JE. p. minister rolnictwa hr. Ledebur przejedzie przez Kraków d. 11. czerwca rano do stacyi kolei państwowej Podłęże, gdzie wysiądzie i uda się do Niepołomic w celu zwiedzenia lasów. Po dopełnieniu inspekcyi wyjedzie pociągiem pospiesznym z Bochni i przybędzie do Krakowa tego samego dnia o godz. 9 min. 45 wieczorem. Na dworcu odbędzie się przyjęcie ze strony naczelników władz i komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Pan minister zamieszka w hotelu Saskim.

Dnia 12. czerwca: o godz. 9 rano zwiedzi p. minister Studyum rolnicze i grunt, przeznaczony pod budowę nowego gmachu dla tego studyum. O godz. 10½ uda się p. minister na otwarcie wystawy krajowego bydła czerwonego w parku krakowskim. — O godz. 12 w południe udzielać będzie p. minister audyencyj w pałacu Spiskim na I. piętrze; przedstawią się władze, korporacye tudzież osoby prywatne, które się zgłoszą. Następnie uda się p. minister na wyścigi; wieczorem na jego cześć odbędzie się obiad, urządzony przez komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego i komitet wystawowy.

Dnia 13. czerwca: o godz. 7 rano wyjedzie p. minister w towarzystwie wszystkich członków kuratoryi do szkoły rolniczej w Czernichowie. Tu, po wysłuchaniu nabożeństwa, dopełni p. minister wizytacyi zakładu. O godz. 2 popołudniu powróci p. minister do Krakowa i uda się na wyścigi.

Dnia 14. czerwca: rano pociągiem lokalnym wyjedzie p. minister do Tarnowa, gdzie zwiedzi krajową szkołę ogrodniczą i uda się do Gumnisk. O godz. 4 po południu wyjedzie p. minister do Lwowa.

Dnia 15. czerwca: pobyt p. ministra we Lwowie. Prawdopodobnie, jak się dowiadujemy z Wiednia, zwiedzi tam p. minister szkołę lasową we Lwowie, oraz szkołę rolniczą w Dublanach.

Dnia 16. czerwca wyjeżdża p. minister w powrocie ze Lwowa do Wiednia.

Najstarszy krzak róży na świecie rośnie na cmentarzu w Hildesheim, małej hanowerskiej mieścinie. Główny pień obumarł już od bardzo dawnych czasów, lecz nowe gałęzie znalazły sobie drogę w murze i okryły całą kaplicę. Według podania, róża ta posadzoną była około roku 800. Kościół spalił się w XI. wieku, korzenie jednak krzewu puściły nowe pędy i dziś staruszek cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Dom dla nieuleczalnych we Lwowie zbudował ks. Gorazdowski, kapłan pełen ducha Bożego, nie mający nic dla siebie, a wszystko dla bliźnich. W tym domu znajdą umieszczenie ci nieszczęśliwi, których los przykuł na zawsze do łoża boleści. Tutaj znajdą przynajmniej wygodę, opiekę, pomoc lekarską i współczujące gorące serca. Nie jest to ani pierwszy, ani jedyny zakład, powstały staraniem i zabiegami tego czcigodnego kapłana katolickiego.

SPROSTOWANIE.

W korespondencyi „Związku chłopskiego“ Nr. 15. z dnia 1. czerwca b. r. pod tytułem: **Jeszcze o wyborach — pomyślne widoki na przyszłość,** wypuszczono przez pomyłkę — *Nowy Targ, dnia 21. maja 1897.*

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*